

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowyci poczta
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce 30 kop.

Kółka Rolnicze.

Komitet Kółek rolniczych gubernji wileńskiej ma zaszczyt podać
do wiadomości p. p. organizatorów rzeczonych Kółek, że wszelkie wska-
zówki do zakładania Kółek, jak również i podania o zatwierdzenie u
Władz statutowych, mogą być skierowane dla ułatwienia sprawy do Instru-
ktora Kółek rolniczych p. Hieronima Zawiszy-Czarnego.

CYRK THE ROYAL VIO.
Ogromny program świąteczny.
30 nowych obrazów.
Z poniedziałku dnia 23 kwietnia do
29 włącznie, codziennie
2 przedstawienia
o g. 4 p. i o g. 8 1/2 wieczorem.

stanowią najliczniejszą w narodzie
ludność, a zatem najdzielniejszą kra-
ju siłę.

W tejże konstytucji powiedziano,
że „każdy człowiek do państwa Rze-
czypospolitej z którejkolwiek strony
przybyły, lub powracający,
jak tylko stanie nogą na ziemi pol-
skiej, wolnym jest“.

Kościuszkę w swym manifestie
połanieckim (7 maja 1794 r.) uzupeł-
nił wielkie dzieło reformy, które
ostatecznie rozstrzygnął manifest
polskiego Rządu Narodowego, nada-
jący włościanom na własność grunta
i zabudowania, jakie posiadali warun-
kowo.

Reform prawodawczych nie wol-
no oceniać w oderwaniu od czasu,
miejsca i okoliczności.

Tylko niemowleta polityczne mo-
gą rościć pretensje, że konstytucja
3-go maja 1791 r. nie przeprowa-
dziła tych reform, które dojrzały
zaledwie w następnym stuleciu.

Ustawy 3-go maja nie były formą
państwową, narzuconą nam z zew-
nątrz, jako wynik myśli obcej, lecz
były owocem samostnej pracy naro-
du i dalszym rozwinięciem naszych
instytucji politycznych.

Wszystkie konstytucje współczes-
nych państw europejskich są bez-
pośrednio albo pośrednio kopją z
konstytucji angielskiej. My jesteśmy
prawie jedynym narodem, który
miał nieprzerwaną kilkunastowieczną
ciągłość życia konstytucyjnego.

Gwarancja wolności osobistej, ten
niezbędny warunek prawdziwej wol-
ności politycznej, Polska zdobyła
już (w XV wieku) kiedy została
przyjęta zasada Neminem captivali-
mus, głosząca, że król ani je-
go władza bez poprzedniego wyroku
sądu nie mogą więzić (przyw. jedyn-
ieński 1450 r.) Ograniczenie wła-
dzy króla w stanowieniu o podat-
kach zostało wydane jeszcze w
1374 r. w Koszycach kiedy podatek
został określony na 2 grosze z łanu.

W statutach niesławskich z 1454 r.
została zawarowana (w art. VIII)
niezawisłość sądownictwa: król „li-
stami swemi nie ma wpływać na bieg
sprawiedliwości,“ a w art. 29 wy-
owiedziana jest zasada, że król nie
ma wydawać nowych konstytucji ani
też ogłaszać pospolitego ruszenia
bez zwołania sejmików w każdej
dzielni.

Prawda, że pierwsze prawo poli-
tyczne z początku posiadała warstwa
uprzywilejowana (ale tak samo było
i w Anglii), ale stopniowo
te prawa zostały rozsze-
rzone na cały naród. Np. nemi-
nem captivalimus rozciągnięto
ustawą 3-go maja na całe mieszc-
zanieństwo, a rezolucja komisji policji
z r. 1792 rozszerzyła tę zasadę na
wszystkich Żydów.

Wspominam co dała Żydom kon-
stytucja 3-go maja, bo mam nadzieję,
że gdyby dzisiejsi Żydzi pozna-
wali naszą przeszłość nie ze źródeł
rosyjskich, uczuliby się obywatelami
kraju i nie stawali by nam przeszkod
w naszych dążeniach do usamodzi-
elnienia kraju lub autonomji.

Wszystkie współczesne państwa
konstytucyjne przechodziły do współ-
czesnego ustroju przez absolutyzm.

Reformy sejmku czteroletniego,
aczkolwiek z powodu późniejszych
zamieszek i rozbiorów, niekiedy wca-
le nie mogły być wykonane, jednak-
że są cenne nie tylko dla nas ale i

dla nauki, jako wskazówka, że insty-
tucje polityczne polskie mogły się
rozwinąć we współczesny ustrój
parlamentarny i demokratyczny, nie-
koniecznie przez absolutyzm.

Pamięć o konstytucji 3-go maja
powinna wzmocnić nasze dążenia
autonomiczne w prawodawstwie,
bośmy wyraźnie dowiedli w swej
konstytucji majowej, iż jesteśmy na-
rodem twórczym pod względem poli-
tycznym, a przeto zmuszanie nas
do przyjmowania norm prawnych,
nie przez nas opracowanych, kaleczy-
łoby nas pod względem duchowym
i ubożyłoby ludzką w zbiorowej
pracy twórczości politycznej naro-
dów historycznych.

Wacław Gizbert.

Głos prof. Askenazego
w ważnej sprawie.

(Dalszy ciąg)

Również dziwnie się wyraża au-
tor, gdy mówi: „powoływać się na
Kongres Wiedeński znaczy powoły-
wać się na zbiorowy Akt Zamknięcia
(Acte Final)... z dn. 9 czerwca.“
Jeżeli tu autor rozumie pod Aktem
zamknięcia także wszystkie inne
umowy pomiędzy państwami, dodane
do Acte Final, to w takim razie
powyższe zdanie jest prostą tawto-
logią, która w tak krótkim artyku-
liku, gdzie tyle jest rzeczy niedo-
powiedzianych, nie powinna mieć
miejsca; jeżeli zaś rozumie tylko ten
Akt o 121 paragrafie, to się grubo
myli. W artykule CXVIII wyraźnie
jest powiedziane, że traktaty pomię-
dzy poszczególnymi państwami, wy-
liczone w tym artykule, stanowią
wraz z Aktem zamknięcia jedną ca-
łość, jak gdyby zostały dosłownie
wniesione do niego; niektóre zaś z
nich zawierają rzeczy ważne dla nas.

Nie mniej błędem jest zdanie,
że Kongres Wiedeński nic nie miał
do czynienia z granicą polsko-rosyjską,
o której, jakoby, nie zgola nie-
ma ani w traktatach kongresowych,
ani w akcie zamknięcia. Otoż Kon-
gres Wiedeński miał do czynienia z
granicą polsko-rosyjską, acz zazna-
cza ją dla różnych celów różnie.
Tak w artykule XXIV traktatu rosyjsko-
austriackiego i artykule
XVIII traktatu rosyjsko-pruskiego
ustanawia dla wolnego handlu i
żeglugi granicę z r. 1772. Wprawdzie
artykuł I pierwszego i artykuł III
drugiego traktatu, a także artykuł I
aktu finalnego nie mówią o granicy,
pozwalają nawet monarchom rosyjskie-
mu zgodnie ze swą wolą dać temu
państwu, które będzie miało swój
rząd (t. j. ks. Warszawskiemu, ma-
jącemu odtąd nazywać się Króle-
stwem Polskiem) „wewnętrzne roz-
szerzenie“, co przez Polaków i dwory
europejskie rozumiane było, jako
prawo cesarza rosyjskiego do przy-
łączenia Litwy i Rusi do Ks. War-
szawskiego. Lecz w XXXIII i
XXXV traktatu rosyjsko-pruskiego
wyraźnie się mówi o Księstwie War-
szawskiem, za wyjątkiem oddzielnych
odeń według art. I części, a więc o
granicy tyłyckiej: „Ks. Warszaw-
skie według swego wyboru może
zapłacić Prusom kapitał i procenty...
Skarb cesarsko-rosyjski zapłaci wska-
zaną sumę (przyjętą przez cesarza
na siebie) w tym że porządku, w
tych samych terminach i z takimiż
procentami, jakie są ustanowione
dla Ks. Warszawskiego... wskutek
tego na to księstwo wypadła nie
więcej niż 18 i pół mil. złp...“

Wskazane niedokładności w przed-
stawianiu rzeczy powodują nieufność
do wszystkich naogół twierdzeń au-
tora artykuła.

zaprowadzone zostało podziśdziej
(! chyba: już dziś) bądź przemocą
rządów, bądź wolą narodów zwal-
one doszczętnie na całym niemal
obszarze europejskim, we wszystkich
niemal sprawach najkapitałniejszych.“

Pogwałcenie traktatu nie ozna-
cza jeszcze zniesienia jego: gwałce-
nia rozpoczęły się niebawem i woj-
ny o nie, kończące się nowymi tra-
ktatami, które zbiorowo istotnie
zmieniają układ stosunków, przedsta-
wionych w Akcie Zamknięcia. Wąt-
pię jednak, czy były takie traktaty,
zmieniające stosunek do ziem pol-
skich pod zaborem rosyjskim, a je-
żeli były, to chyba nie były podpisa-
ne przez wszystkie państwa, które
uczestniczyły w K. Wiedeńskim,
które mają prawo położyć swoje ve-
to i dziś. Mógłby to zrobić propo-
nowany przez Napoleona w 1863 r.
Kongres, — lecz ten nie doszedł do
skutku; Kongres berliński wiele
zmian zatwierdził, lecz sprawą pol-
ską nie zajmował się, usposobienie
zaś na kongresie i stosunki w Euro-
pie były takie, że ani Koła polskie,
ani dyplomaci, poza niemi stojący,
nie odważyli się na żadne wystąpi-
enie. Rozesłane zostało jedynie „Ex-
pose“, w silnych wyrazach, przed-
stawiające, że ciągle gwałcenie wzglę-
dem Polski nie tylko praw narodu,
lecz nadto praw ludzkości tworzy
niebezpieczeństwo tak dla społeczeń-
stwa, jak dla rządów europejskich.

Wobec braku w artykule odpo-
wiednich wyjaśnień, że „powaga
Aktu finalnego, jako tytułu prawno-
politycznego, równa się dziś zeru“,
brzmni jako bon mot, które byłoby
lepsze w ustach Bismarka, Kalkowa
i im podobnych przyjaciół Polski.

III.

Profesor Askenazy wskazuje, na
co właściwie mamy się powoływać
przy dochodzeniu naszych praw na-
rodowo-politycznych:

„Tytuł Królestwa Polskiego do
samoistności narodo-politycznej
płyynie nie z prawa kongresowego,
lecz z prawa natury. To znaczy:
płyynie w powszechności (?) z
przyrodzonego prawa wielkiego
narodu do samoistnego urzędzenia
się na własnej ziemi...“

O, jakby to pięknie było, gdyby
wyłącznie słuszność powodowała lu-
dźmi, a naturalne prawo zwalniało
od upominania się o swoje zapomo-
cane pozółkłych pergaminów. Niestety,
tak nie jest. O ile prawo nie jest
zdobywane bądź siłą fizyczną, bądź
odwagą, śmiałą postawą, zdecydowa-
niem, środkiem, o którym słabi i
uciśnieni powinni dobrze pamiętać—
ma ogromny wpływ prawo dawności,
zobowiązania, prawo zwyczajowe lub
prawo. Prawo (nie natury) pomimo
swej zmienności tak się spoilo z
człowiekiem od czasów najdawniej-
szych, stało się, niestety, przesadę,
że w każdym postępku swoim wzglę-
dem bliźniego poszukuje on prawa,
powołuje się na zobowiązania rze-
czywiste, czy domniemane. Nawet
wilk, przeszedłszy przez ludzką wy-
obraźnię, nie rzuca się wprost na
jagnię, lecz wyszukuje zaczepki pra-
wnej: „macisz mi wodę, szkalowałeś
mi brata“. Ale to stary Trębeckie-
go wilk i Trębeckiego baranek...
dziś ostatni musiałby powoływać się
na naturalne najsłabszej istoty pra-
wo do życia, na co mu współczes-
ny wilk z równą logiką odpowie-
dował, że skoro żołądek jego plew
ani kory brzożowej nie trawi, to ty-
tuł jego do zjedzenia „płyynie w po-
wszechności z przyrodzonego pra-
wa...“

„Przesąd“ prawa pisanego lub
zwyczajowego jest tak wielki, że
wielu bardzo rozumnych ludzi przy-
puszcza konieczność zapanowania
jeszcze większej niesprawiedliwości,
kłótni, gwałtów z usunięciem ustaw

prawnych, umów, traktatów, prawa
historycznego, prawa międzynarodo-
wego. Zdaje się nawet, że im kraj
lub środowisko bardziej jest ucywil-
izowane, tem przesąd ten jest sil-
niejszy. Jak on jest silny, najlepiej
ilustruje fakt, że taki zdecydowany
zwolennik prawa naturalnego, jak
S. Askenazy, w tymże artykuliku
znajduje, że Królestwo powinno się
dziś upominać o nieprawie
oderwany obwód białostocki. Tak
mianowicie profesor się wyraził: ani
nieśluszenie, ani nienaturalnie, tylko
„nieprawie“; nie przytem nie mó-
wiąc, co mnie mocno cieszy, o wy-
pływającej z naturalnego prawa „w
powszechności“ potrzebie regulacji
granicy, gdyż wątpię, czy ona dziś
lub „nazajutrz po rewolucji“ istotnie
będzie wyrazem tej sprawiedliwości,
jaką dzieje narodu wyrobiły w su-
mieniu mojem. Pozwolę to sobie
przykładowo wytłómaczyć. Odebrano
ojcu katolikowi troje drobnych
dzieci na skutek donosu, że po
śmierci matki chce „sowratit“ w ka-
tolicyzm prawosławnyja duszeczki“,
z których starsze ma 4 lata dopiero.
Odebrano i oddano je na wychowa-
nie „ludom dobrym, prawosławnym“.
Po kilku latach nastaje okres wol-
ności wyznaniowej. Ojciec żąda
zwrotu sobie dzieci. „Twoje dzieci?
hm... naprzód rozpatrzyjmy, czy słu-
szone żądanie: jakim językiem dzieci
mówią (statystyka narodowościowa)?
jakiego są wyznania i czy chcą po-
wrotu do ojca („swobodnoje samo-
opredielenie“)“? Okazuje się, że dzie-
ci mówią po rosyjsku, są prawosła-
wne i życzą pozostać tam, gdzie są
obecnie. Słusznie i naturalnie, zgod-
nie ze statystyką i „samooprediele-
niem“, a jednak uczucie doznanej
krzywdy, bezmiernej krzywdy dławi
mię, chociaż to nie ja jestem tym
ojcem. Na ten raz wolałbym pra-
wo pisane, prawo zwyczajowe, pra-
wo uświęcone tradycją.

(Dok. nast.) Delam.

Za pismami warszawskie-
mi podajemy odezwę wielkie-
go pisarza naszego.

Uczcijmy pamięć
konstytucji Trzeciego Maja.

Uczcijmy ten wielki dzień odro-
dzenia, w którym naród, otrząsną-
wszy się z grzechów, wiodących do
upadku i zguby, stworzył sobie
podstawy nowego życia—dzień re-
form stanowczych i głębokich, a
przecie nie podpisanych krwią i ła-
mi obywateli, nie przypieczętowa-
nych ni mordem, ni grabieżą, ni
pożogą, ni zniszczeniem.

Przeciwnie—dzień dobrej woli—
radosny dzień zgody, pojednania
i miłości.

Rocznica jego stała się słusznie
jednym z największych świąt naro-
dowych, bo jakkolwiek zbrodniczym
siłom wydało się, że stratały i
wdeptały w ziemię złoty posiew na-
rodowego czynu, plon jednak ze-
szedł.

I jakkolwiek ciemność złowroga
przesłoniła następnie jego blask,
wielako nie zdołała go stłumić i
zgasić.

A oto zbliża się to wielkie święto narodowe. Jakże je w dzisiejszych czasach powszechnej rozterki i niepewności jutra uczcić należy?

Więce, mowy, tłumne pochody, chorągiewne procesje, podobne są do fali, którą chwilowy wicher spiętrza, ale która wygładza się następnie i usypia.

To nie jest dostateczny i nie dość godny sposób uczczenia drogiej rocznicy!

Najgodniejszym i najszlachetniejszym byłby choć cichy, ale serdeczny i doniosły czyn ofiarny.

Ponieważ zbrodni potrzeba ciemności, więc przez długie lata trzymano nasz lud jakby w podziemiu z obawy, aby ujrzawszy światło, nie ujrzął zarazem wszelkich popelnionych nad jego ojczyznę niegodziwości; hamowano oświatę, by łatwiej wszczęć nienawiść i by łatwiej poznaczony i ślepy naród przycisnąć do ostatecznego upadku i zniszczenia.

Pracować nad ludem, oświecać i uczyć, było występkiem, za który potworne prawa groziły karą i zemstą.

Ala przyszła wreszcie chwila, w której ludowi naszemu stało się wolno wyciągnąć ramiona do światła i do nowego życia — więc choć na tym jasnym szlaku zła wola gromadzi jeszcze i spiętrza liczne przeszkody, powszechnego jednak porwy żadna wroga siła nie zdoła już powstrzymać. Lud poczał szukać światła i poczał pytać, kto mu je dać jest mocen.

A naród w odpowiedzi stworzył Polską Macierz Szkolną. Ona ma troszczyć się o duszę ludu, jego wiarę, o jego uczucia, moralność, o jego oświatę i uczynić go zdrowym i silnym fundamentem przyszłości.

A więc, w imię i przez pamięć Trzeciego Maja, w imię tych wspomnień odrodzenia, zgody, pojednania i miłości—pojednajmy się dziś we wspólnej myśli: ofiarnej pomocy dla naszego ludu—i przyczynmy mu tego światła, którego pragnie tak gorąco.

Niech ta wielka i ukochana rocznica będzie odtąd w całej ojczyźnie naszej zarazem i dniem Polskiej Macierzy Szkolnej.

Niech każdy Polak, od starca do dziecka, od możnego magnata do najuboższego wyrobnika, złoży w tym dniu wedle swej możności jakąś ofiarę na ręce Macierzy—na polskie szkoły ludowe; niech w miastach, po wsiach, w każdej rodzinie zarówno mężczyźni jak kobiety wezmą udział w tem szlachetnym dziele, niech pospieszą choć z najdrobniejszymi datkami, a wówczas dzień Trzeciego Maja, który stanie się zarazem dniem Macierzy, będzie podwójnym świętem narodowym, bo i pamiątką przeszłości i błogosławioną siejną na przyszłość.

A gdy to nastąpi,—ukoi nam serca pewnością, że te ostatnie ciemne chmury, których tyle nagromadził nad naszymi głowami wiek niedoli i niewoli, znikną nazawsze, a w świecie, które się uczyni

brat pozna swego brata "I wejdzie nieśmiertelność jako anioł w człowieka "I staniam ludem świata.

Dnia Trzeciego Maja, dnia niezapomnianej konstytucji, dnia odrodzenia — szlachetniej i uroczystej uczcić nie można.

Henryk Sienkiewicz.

Otwieramy ofiary na dar narodowy Trzeciego Maja dla Towarzystwa "Oświata" w Wilnie.

Złożyli: J. Pawłowski 1 rb. Świeżyński 2 r. M. A. P... 1 r. K. Sadowski 1 r. W. Kosowski 1 r. 20 k. Bukowski 1 r. A. S. 50 k. W. Studnicki 50 kop. W. Ślizień 50 kop. Żejmo 50 k. A. R. 50 kop. J. Dereczyński 50 kop. J. Wisniewski 50 k. A. Kołodziejczyk 30 k. J. Okoń 50 k. S. W. 40 kop. J. Miniewski 50 kop. S. Piekarski 50 k. A. Czerniawski 20 k. B. Czerniawski 30 k. J. Romanowski 50 k. J. P. 30 k. B. Ostaniewicz 50 k. P. Kremer 40 k. Bezimiennie 10 k.

"OBRUSITIEL"

Niech mi wolno będzie poruszyć jedną sprawę, pozornie błażą, wnioskując głębiej, poważną i smutną. Chcę mówić o postępowaniu się w dalszym ciągu po zwolnieniu ukuciu, przez mińskich kupców Żydów sztyldami w rządowym tylko języku. Wyjątki bardzo nieliczne. Taki Eljasz Kaplan, który w kilka dni po ogłoszeniu manifestu już wywiesił pełny, zdala widny polski sztyld, znalazł się tylko jeden, ale teraz i on już ogłoszenia o wyprzedzaniu odbija po rosyjsku tylko, bo się przekonał, że "stutejsi" Polacy o swój język nie dbają. Malawski, skład wyrobów żelaznych na Franciszkańskiej, pomimo czynionych sobie wymówek i groźby bojkotu, wciąż zachowuje rosyjski sztyld, jak na urągowski, z arszynowymi literami. Właściciel największego składu mebli w Mińsku, Szatan, podobno świeżo zamówił sztyld rosyjski, na groźbę bojkotu odparł, że będzie się z nią liczył dopiero po podniesieniu tego w pismach. Rabinowicz w myśl pogodzenia wilka z owcą na sztyldzie umieścił swoje nazwisko po polsku, ale z wstawieniem t przed końcówką, z czego wyszedł dziwoląg w żadnym języku niemożliwy.

Każdy z tych panów, na czynione sobie w tej mierze przedstawienia, czuje się w obowiązku wybuchnąć niepojętym śmiechem, że się na takie "glupstwo" zwraca uwagę, zaś po należytem osadzeniu tej niewczesnej wesołości tłómaczy się, że policja robi trudności, że czarna sotka grozi zemstą. Wyjątek w tym razie stanowi Hunciozowa (skład obuwia na Franciszkańskiej), która z olimpijskim spokojem oświadczyła, że się za brak polskiego sztyldu zupełnie bojkotu nie boi, komu się u niej towar podoba, ten i tak przyjdzie.

Jakież z tych drobnych faktów nasuwają się wnioski?

Dla obu narodowości polskiej i żydowskiej bardzo smutne. Żydy w ten sposób poglądowo raz jeszcze stwierdzają, że takie przynioły, jak wdzianność, szlachetność są im najzupełniej obce, że po pięciu wiekach, odkąd wypędzani, ścigani jak dzikie bestie przez inne narody, które smadź lepiej od Polaków przejrzały lud boży,

zostali przez Polskę gościnnie przyjęci, nie tylko nie nkochali nowej ojczyzny, ale jej w upadku urągają i jej język zwalczają. Wszak jeden tujejszy Żyd, dentysta, wielki liberal, w swej naiwności mi się przyznał: das gewesen für den Juden ist nicht.

Zaś polskie społeczeństwo wykazuje zupełny zanik dumy narodowej, czy zastanowienia, gdy najspokojniej chodzi do kupoć, którzy jawnie uważają je za quanti te negligible.

Niestety, od lat czterdziestu deptane przez różnych Murawjewów, przestało już być wrażliwe na wszelkie deptanie wogóle i teraz pozwala sobie równie bezmyślnie jak bezkarnie pomiatać przez każdego co butniejszego Żyda.

Czyżby ten brak godności miał w nas pozostać na zawsze, czy się z tej drzemki już nie obudzimy, czy nie damy takiej Hunciozowej zasłużonej odpowiedzi, zaprzestawszy u niej zupełnie kupować (wszak mamy szewców Polaków)? czy nie pokazemy ludowi bożemu, że komu polski język (przepraszam) śmierdzi, ten nie będzie miał i polskich pieniędzy.

Mam tę mecną nadzieję, że zaczniemy sprowadzać towary z Wilna lub Warszawy, a gdy się obroty panom Hunciozom, Malawskim poznamiejszają, przestaną pękać ze śmiechu, gdy Polak żąda polskiego sztyldu i postarają się awzględnie to dzikie żądanie.

Wł. Kow.

Zapomniana sprawa.

Kilka razy poruszano i zapominano o sprawie tak zwanego "sierocińskiego" cmentarza na Antokolu, w końcu zapomniano tak gruntownie, że od lat pięciu nikt o niej ani słowa nie wspominał, chociaż komisja porządku publicznego z samego swego tytułu winna usunąć ten krzyżący nieporządek.

Cmentarz "sierociński" przyległy do cmentarza wojskowego, nie należy do nikogo, nikt się nim nie opiekuje, nikt nie rejestruje chowania tam nieboszczyków. Ani pop, zarządzający cmentarzem wojskowym, ani proboszcz Sgo Piotra nie chcą wziąć go pod opiekę, bowiem pociąga to pewien koszt na utrzymanie stróża i ogrodzenie, nie dając żadnej materialnej kompensaty. Właściwym gospodarzem tego cmentarza jest Zarząd miejski, który z tych samych powodów unika wszelkiej interwencji, gdy chodzi o miejsce wiecznego spoczynku. Więc z cmentarza "sierocińskiego" korzysta kto chce: więzienie pobliskie, szpitale św. Jakóba i Sawicz, dbając o jaknajtańsze grzebanie swych ubogich klientów, wreszcie ubodzy, których nie stać na opłacenie podzwonnego, grabarzy, pokropienia i t. d. Następstwa grzebania zmarłych bez żadnej kontroli są bardzo niepożądane. Mogą przynieść trupa człowieka zabitego, otrutego, zmarłego nagle, który na żadnym cmentarzu nie znalazłby przytulku bez świadectwa lekarskiego i policyjnego; trup w ziemi—ślad zat. rte. To ze strony kryminalnej. Ze strony zaś sanitarnej—rzecz nie tolerowana w żadnym mieście europejskim. Zwykle grzebanie nieboszczyków z więzień, ze szpitalów,

lub z rodzin najuboższego gminu, odbywa się w ten sposób, że ciż sami ludzie, co niosą trumnę, kopią dół. W krótki dzień zimowy, gdy ziemia na parę loków przemarza, przypadkowi grabarze pragną jaknajprędzej uporać się z tą robotą i zaledwie zdążą wyrobić oskardami tyle wglębienia, aby się w niem trumna mogła zmieścić. Po wierzech narzucają zmarłych brył ziemi i robota uważa się za skończoną. Na wiosnę, gdy ziemia odmarznie, trumny sterczą prawie na wierzech, zaduch okropny rozchodzi się po okolicy, gdzie w niewielkiej odległości wznoszą się wille letnicze. Lecz najohydniejsza strona rzeczy w tem, że psy okoliczne, niby hieny, nauczyły się odkopywać tak niedbale zakopywane trumny... pożerać trupy! Nie jest to bajeczka zmyślona dla zawstyżenia naszego magistratu; o fakcie pożerania trupów przez psy bezdomne znajdują się raporty w aktach Zarządu miejskiego.

W tych dniach pewne towarzystwo, jadąc tramwajem na Antokol, rozmawiało o zaletach i ujemnych stronach letnich mieszkań, rozsiadanych w uroczych gajach Antokolskich. Dama, która przez kilka letnich sezonów mieszkała w willi, położonej na końcu ulicy Antokolskiej, pod gajem kryjącym sierociński cmentarz, w przeszłym roku była zmuszona wynieść się stamtąd przed terminem, powód zaś był następujący: pewnego wieczoru, gdy rodzina opowiadała ten fakt piła na wren-dzie herbatę, pies gospodarza domu przyniósł w zębach jakiś przedmiot, rozlokował się wygodnie na wren-dzie i jął pracować zębami... Okazało się, że była to ręka... z cmentarza przyniesiona! Lesnik miastowy narzeka, że oprócz zaduchu, oprócz profanacji ciał grzebanych, inna jeszcze przykreść powstaje. Ludzie, nie widząc rowu okalającego cmentarz, ani plotu lub innych widomych granic cmentarza, zaczynają grzebać trupy po całym lesie, gdzie komu bliżej, lub gdzie grunt podatniejszy.

Komisjo porządku publicznego, licząca w swym składzie kilkunastu najzacniejszych ławników, zwróć swe oko na ten straszny, wołający o pomstę do... opinji publicznej nieporządek.

Bolesne objawy.

W niektórych miejscowościach zaczęły się u nas tworzyć i świetnie idą "Towarzystwa spożywcze". Doniosłe ma to znaczenie dla naszego kraju ze względu utrzymania handlu w rękę naszym. Średnia klasa jest u nas nieliczna, włościanie nie mogą czem innym zająć się, jak tylko rolnictwem, przemysłu fabrycznego tak dobrze jak nie mamy, rzemiosła obecnie słabo mogą być reprezentowane. Wygłaszane zasady w organie kooperacji "Społem", wydawanym w Warszawie, np. "Nasze sprawy bierzmy w swoje ręce, lub kooperatyzm może stworzyć siłę ekonomiczną i moralną całego narodu polskiego, są niezbitą niczem prawdą.

Handel, który 70 proc. i więcej daje zysku, nas omija. Spożywcze towarzystwa jako kooperatywne są jedyne, które dają możliwość objęcia tego stanowiska. Niemniej mają też znaczenie w tem, że uczą nas rządzić się samym i wnoszą solidarność. Te młode, nieustalone jeszcze stowarzyszenia spotykają dużo trudności nim się ukartują, wobec konkurencji z kupcami, którzy specjalnie oddawna są z tem oznajomieni. Lecz gorsze i zbyt bolesne a dotkli-we, że są przykłady, iż przy zakładaniu takich stowarzyszeń w małych miasteczkach, po przeciągu pewnego czasu otwierają się drugie takie, juści prowadzi to do walki, na której oba stowarzyszenia muszą stracić i dojść do zamknięcia, jeżeli jedno i drugie kolonjalne, wszak mogłyby być z innymi towarami np. galanterji, kortów, żelaza i t. p. Przytem daje to źródło różnorodnym poglądom jak np., że ci, co stają do takiej walki, są podkupieni przez miejscowe kupiectwo. Trudno byłoby uwierzyć, by u nas byli na tyle zwyrodniali na tle takiej złej woli i stawali do tej bratobójczej niemal walki. W Łodzi to już rzecz inna, tam nasi najukochańsi burzą robotników fabrycznych, by zamknąć fabryki, wstrzymać przemysł w tym celu, by swoje zagraniczne wyroby sprzedawać, ale wszak to Niemcy, ale nie bratni nasz element, pozwalamy sobie w to nie wierzyć.

Cezar Medunicki.

Zamiast wizyt świątecznych.

W dalszym ciągu zamiast wizyt świątecznych na Towarzystwo "Oświata" w Wilnie złożyli:

- p. W. Kosowski 1 rb.
- p. p. E. i J. D'Amanowic 3 "
- p. Dr. Hłasko 1 "
- p. p. Franciszek i Marja Chrościewscy 1 "
- p. Wiktor Bejnarowicz 1 "
- p. Antoni Pietkiewicz 1 "
- p. p. Adam i Anna Wolańscy 1 "
- p. Stanisław Sienkiewicz 1 "
- p. Ludwik Zabłocki 1 "
- p. Tytus Skinder 1 "
- p. Wacław Studnicki 1 "
- p. G. Piotrowski 1 "
- p. Wł. Gutowski 1 "
- p. p. Tadeusz i Antonina Bujkowie 1 "
- p. K. Stefanowski 1 "
- p. p. Helena i Antoni Filipowicz-Dubowikowie 1 "
- p. Antoni Żukowski 1 "

nadto na członków wspierających roczną opłatą—3 rb. zapisał się:

- p. Bolesław Czekotowski z Taganrogu i
- p. Feliks Dąbrowski.

Przywileje prawosławia.

Główne zasady, mającego wkrótce być wniesionego przez ministerjum prawa o wyznaniu religijnem informują, jak podaje rządowe biuro informacyjne, następujące: 1) dzieci osobliwego wspólnego wyznania są wyznania religijnego swoich rodziców.

Zamiast więc myśleć nad wybaczeniem Jewgrafa Wasiljewicza, rozmyślał nad tem, jakby go pogrzebać w odcięciu sztyderstwa, jakby go uczynić, tego ugwiżdżonego głupca, ofiarą żartów w klubie.

I rzeki, stając przed Jewgrafem Wasiljewiczem: — Słuchaj, druha! Z duszy rad-bym ci pomódz. Gdybyś oddał sprawę do sądu, wziąłbym ją w swoje ręce i całą surowością prawa przyniołbym winowajców. Widziałbym go jakbym z nich zrobił! Ale ty tego nie chcesz i chcieć nie możesz. Więc wyszukałem inny sposób...

— Jaki? — Ot, idź do gubernatora, porządny człowiek, łapówkami sam nie kła, uczciwy... także szlachetnie z orłowskiej gubernji: On ci poradzi lepiej; bo jego głowa takich, jak ty moja, zawiera najmniej tysiąc, ty go znasz, on ciebie zna—znasz oboje dobrze. Ty mu od duszy powiedz wszystko, wówczas on ci wskaze drogę... do dalszego działania.

— Ha, zrobię, jak radzisz! — jęknął Jewgraf Wasiljewicz i zasepował się mocno.—Pójdę nawet zaraz do niego...

— O, nie zaraz: wszakże to noc. Zostań jeszcze chwilę, wypijemy za zdrowie twoje i twojej nieszczęśliwej żony: oby wam się dobrze działo, oby wam Pan Bóg dał jaknajprędzej syna.

— Tak, syna, syna...—powtórzył rozrzewniony Jewgraf Wasiljewicz. (D. c. n.)

6) ANTONI MIECZNIK.

Biurokrata w opałach HUMORESKA.

— Ty np., jako rzeczywisty radca stanu, naczelnik pałaty i kawaler orderu św. Stanisława I-ej klasy, jesteś sługą cesarskim, ale jako taki sobie zwyczajny ziemski człowiek, jako kurcki szlachcic, jako Jewgraf Wasiljewicz Tupoumow należysz do siebie, swoją własną przedstawiasz indywidualność, czyli inaczej—jesteś właścicielem samowładnym samego siebie. Do kogóż zatem należysz, powiedz? Oczywiście: do siebie i nie do siebie, lecz również do cesarza. Czy tak?..

Tupoumow zamyslił się i wpijając swoje bawole oczy w ruchliwą twarz przyjaciela, odrzekł posępnie: — Niby to tak... Ale cóż to ma do mojej prywatnej sprawy? — O bardzo wiele, bardzo wiele!.. Bo przecież w ten sposób—sam to rozumiesz—i żona twoja należy do ciebie i do—

— Co? Może do tego oficera również...—ryknął, zrywając się z fotelu Jewgraf Wasiljewicz.

Ala przyjaciel wziął go delikatnie za ramię, posadził i pozwoliwszy mu się wysapać do woli — ciągnął dalej.

— Niekoniecznie, niekoniecznie—do tego oficera. Żona twoja jest żoną rzeczywistego radcy stanu i naczelnika pałaty Jewgrafa Wasiljewicza Tupoumowa i jest zarazem Wierą Iwanowną, szlachcianką tuską, niewiastą, należącą do siebie samej, czyli że obowiązki jej dzielą się na oficjalne i czysto prywatne. Gdyby ona cię zdradzała w charakterze oficjalnym t. j., jako żona rzeczywistego radcy stanu Jewgrafa Wasiljewicza Tupoumowa, to wówczas byłaby całkiem inna kwestja. Pokazałbyś jej: co my znaczymy, my, na których spoczęło łaskawe a dziwne sprawiedliwe oko władzy cesarskiej i boskiej. Ale, tak... pomyśl sam: wszakże ona, idąc za popędem naturalnego uczucia miłości, odpowiada tylko za siebie, zwykłą Wierę Iwanowną...

Jewgraf Wasiljewicz spojrzął osowiałym, niemal błędnym wzrokiem na mówiącego i chwyciwszy go za rękę, jął mówić pospiesznie. — Tu sąd na nic. — Właśnie, właśnie... — Tu trzeba działać, że tak powiem, prywatnie, bo honor każdemu drogi, a przedewszystkiem drogim być winien naczelnikowi pałaty, rzeczywistemu radcy stanu, kawalerowi orderu pierwszej klasy. Jewgraf Wasiljewicz na te słowa pochylił się w stronę przyjaciela i szepnął mu do ucha. — Tobie powiem, jak na spowiedzi, że mnie szlachecki honor nie nie obchodzi, że to głupstwo, ale

— Wiem o tem: nazywasz się Tupoumow.

— Właśnie, właśnie w tem sek, że się nazywam Tupoumow—przerwał Jewgraf Wasiljewicz, nie odczuwszy z nadmiaru wzburzenia sztyderstwa przyjaciela—bo gdybym się nazywał np. Iwanow, Stremouchow, Zubkow — inaczejbym na te rzeczy patrzył. Ja ci powiem otwarcie; żonę swoją miłuję, bo ona ma duszę anielską, głowę senatorską i sumienie jak najczystsze złoto—a tu naraz zjawia się taki dragon—frant i to aredyzielo boskie koszlawi i wynaturza... Ja muszę ją oczyścić, a tego, tego aroganta ukarać.

Przes sądu usmiechnął się podstępnie, zaczęł przybrawszy znów minę surową poważną, rzekł, kręcąc głową.

— Tak... tyś mię zrozumiał, Tupoumow. Ty chciałeś powiedzieć, że to sprawa twego sumienia i serca.

— O, o... to...—radośnie wykrzyknął Jewgraf Wasiljewicz.

— Tu sąd na nic.

— Właśnie, właśnie...

— Tu trzeba działać, że tak powiem, prywatnie, bo honor każdemu drogi, a przedewszystkiem drogim być winien naczelnikowi pałaty, rzeczywistemu radcy stanu, kawalerowi orderu pierwszej klasy.

Jewgraf Wasiljewicz na te słowa pochylił się w stronę przyjaciela i szepnął mu do ucha.

— Tobie powiem, jak na spowiedzi, że mnie szlachecki honor nie nie obchodzi, że to głupstwo, ale

ten honor urzędowy, oficjalny jest mi świętością.

— A ty sądzisz, że ja jestem innego zdania?—zauważył sędzia i poklepał przyjaciela po ramieniu.

— Więc ty mi radz: co z tym fantem zrobić?

Przes sądu podniósł swe rozbiegane oczy małeńkie w górę i jął coś mruzczyć pod nosem.

— Myślisz nad tem, przyjacielu? Myśl, myśl i ratuj druha, który Ci był zawsze wierny, mówił rozrzewnionym głosem Jewgraf Wasiljewicz i sapnął, jak miech.

Przes zmarszczył brwi, wstał i poczał odmierzać kroki po pokoju. Była chwila, kiedy chciał parsknąć śmiechem i wesoło oświadczyć Jewgrafowi Wasiljewiczowi: że najlepiej by zrobił, gdyby poszedł spać i nie zwracał sobie ani innym głowy całą tą sprawą. Wiedział bowiem, że ten udekorowany idiotą, za jakiego stale uważał Jewgrafa Wasiljewicza, nie zdobędzie się na żaden krok stanowczy, t. j. ani pomyśli na serjo o pojedynku z oficerem dragonskim, bo był tchórzem, ani nie rozłączy się z żoną, bo się obawiał jej dostojnego wujaszka, ani wreszcie nie wykona na sobie japońskiego harakiri, t. j. za poniesioną obrazę nie rozplata sobie zemstę doskonałą funkcjonującą żołądka. Była to jednak chwila krótka, jak rozbłysk piorunowy, zaczęł do duszy biurokraty sądowego wtargnęła niepołamowana chęć ośmieszenia Tupoumowa, zabawienia się jego kosztem.

— O, nie zaraz: wszakże to noc. Zostań jeszcze chwilę, wypijemy za zdrowie twoje i twojej nieszczęśliwej żony: oby wam się dobrze działo, oby wam Pan Bóg dał jaknajprędzej syna.

— Tak, syna, syna...—powtórzył rozrzewniony Jewgraf Wasiljewicz. (D. c. n.)

Małżeństwa mieszane
Kreslają, podług wzajemnej zgody, wyznania religijne swych dzieci. W razie jeźli nie nastąpi zgoda i jeden z małżonków wyznaje religję prawosławną, dzieci powinny być chrzczone podług wyznania prawosławnego, w innych wypadkach — synowie muszą być wyznania ojca, a córki — wyznania matki.
Przy zmianie przez rodziców wyznania, wszystkie dzieci, które nie ukończyły siedmiu lat, zmieniają również swoje wyznanie. Pozostanie jednego z rodziców przy dawnej religii nie pociąga za sobą zmianę wyznania dzieci.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz. Dziś, w Wielki piątek, dnia 20 kwietnia (3 maja) Sulpicjusza M. — świętego nowego stylu Znalazienie Krzyża świętego.
Jutro: Wielka sobota, Anzelma B. — według nowego stylu Florjana M.
— Rezurekcję odbędą się jutro wieczorem, w Wielką Sobotę, w nabożeństwach kościołach: św. Piotra i Pawła o godz. 6, w kaplicy Towarzystwa Dobroczyńców o godz. 7, w Katedrze i św. Katarzyny o godz. 8, w Wszystkich Świętych o godz. 9, św. Franciszka (po Bernardyńskim) o godz. 10, św. Ducha (po Dominikańskim) i św. Jana o godz. 11.
W niedzielę, t. j. w pierwszy dzień świąt Zmartwychwstania Pańskiego, w kościołach: św. Jerzego o godz. 5, Góry Zbawiciela (po Misjonarskim), św. Rafała, św. Krzyża (po Bonifratskim), św. Jakóba i Filipa, św. Teresy (Ostrobramskim), św. Stefana, św. Bartłomieja i św. Mikołaja o godz. 6 rano. Tegóż dnia i drugiego dnia świąt Wielkanocnych we wszystkich kościołach miejscowych odbędą się uroczyste nabożeństwa z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Nadto dn. 23 b. m., w poniedziałek, w kościołach: św. Teresy (Ostrobramskim) i Wszystkich Świętych (po Karmelickim). Podczas nabożeństwa będzie udzielone wiernym błogosławieństwo Ojca Świętego.
— Ministerjum oświaty wyjaśniło, że eksterni, przystępujący do zdawania egzaminów w gimnazjach męskich, mają być poddawani egzaminom z obu języków nowożytnych: francuskiego i niemieckiego. Do gimnazjów w klasach wyższych uczęszczający są jeszcze uczniowie, u których jednak na wykłady jednego języka, eksterni, poddawani egzaminom z kursu tych klas, mogą być zwalniani od egzaminów z jednego z języków nowożytnych za pozwoleniem ministerjum.

— Ze szkoły Handlowej. Komitet bankowy ministerjum skarbu powiadomił dyrektora szkoły handlowej wileńskiej, że przyjmowanie uczniów do szkoły może być dozwolone tylko na skutek każdorazowego porozumienia się rady pedagogicznej z komitetem.
— Brak wagi w monetach złotych. Kasj skarbowe przy przyjmowaniu opłat w monetach złotych sprawdzają z każdym razem skrupulatnie wagę monet, przyczem w wypadkach zbyt ciężkich stwierdzają jest brak wagi, wynoszący od 2 do 5 proc. wartości nominalnej. Monety są przyjmowane po potrąceniu ubytku wagi. Ponieważ brak ten w większym stopniu jest niedostrzegany, zaczęła moneta niechętnie przyjmować się. Brak wagi wynika niekiedy z uszkodzeniem się złota przy krążeniu, niekiedy zaś skutkiem nadużyć, z których najpoważniejszą jest odciąganie z monet części złota drogą kaptania ich w kwasach.

— Poseł Władysław Żukowski (Petersburg, Ligowska 25), nadesłał do Gazety Polskiej list, w którym kłopotliwie, iż szczegółowo, zakomunikowane mu bezimiennie w sprawie bytu urzędników pocztowych, będą odpowiednio użytkowane w komisji budżetowej Dumy.
— Osobiste. Poseł Michał Węgrzynski powrócił onegdaj z Petersburga.
— Gości w naszym mieście poseł do Rady Państwa z gub. wileńskiej Hipolit Korwin-Milewski.
— Bawili w Wilnie przejazdem z Petersburga, posłowie Wawrzyniec hr. Puttkamer i Aleksander Chomicki.
— Przykry wypadek. Wczoraj o godzinie 2-jej i pół po południu, przy obiegach ulic Wileńskiej i Ś-to Jerzowskiej, wskutek nieostrożnej jazdy woźnicy, rozwożącego pieczywo z piekarni hr. Ant. Tyszkiewicza, uległ, padając, na bruk, bolesnemu zranieniu głowy 78-letni ks. Wincenty Wilimowicz, mansjonariusz przy kościele Ostrobramskim. Sędziwym kapłanem zaopiekował się jakiś pan w mundurze urzędnika sądowego i odwoził go dorożką na stację Pogotowia, skąd po udzieleniu opatrunku, ks. Wilimowicz udał się już sam do swego mieszkania na ulicę Konną. Na szczęście rana nie jest niebezpieczną.

Zaznaczyć należy, że podczas wypadku, który wszak miał miejsce tuż obok posterunku policyjnego, stróż bezpieczeństwa publicznego świecił nieobecnością.
Dlaczego?
— Treść № 16 „Zorzy Wileńskiej“: „Wielkanoc“ — wiersz Władysława Syrokomli. Bolesław IV Kędzierzawy (z podobizną). Sprawa rolna przez Zorite. Dyngus — smigus. Adres włoscian gub. wileńskiej do posła Pilejki. Głosy czytelników „Zorzy Wileńskiej“. Z dumy państwowej. Z kraju. Z innych miast i wsi. Z Królestwa Polskiego. Z innych państw. Różne wiadomości.

— Wycieczka uczniów wileńskich. Za przykładem lat ubiegłych i w tym roku odbędzie się w lipcu wycieczka uczniów gimnazjum I-go. Młodzi turyści mają zamiar udać się do Paryża i zwiedzić po drodze inne większe miasta, jak: Berlin, Wiedeń i t. d. Koszta podróży wyniosą około 300 rb. od osoby.

— System Szambo. Właściciel domu na Antokołu p. P. Wilejszys urządził w swym domu ścieki według systemu Szambo, na co Rada miejska dała swe pozwolenie. Sąsiedzi p. Wilejszysa pp. Kuniel, Terbeniewa i Pyszewskij, niezadowoleni z tego, z powodu jakoby zabójczego zapachu, który rozchodzi się z rury odchodowej, podali skargę do rządu gubernalnego na decyzję Rady miejskiej.

— Z izby sądowej. W maju mińska izba sądowa ma rozpatrywać skargę urzędników kolei Libawskiej za strajk.
— Skarga. Roznosiciele lodów, przybyście z gub. rosyjskich, tak zwani „morożeniki“, podali prośbę do gubernatora wileńskiego, prosząc o obronę przed napływającymi wicią z różnych miast konkurentami.

— Egzamina. Przyjmowanie podań o przyjęcie do klasy wstępnej, 1, 2, 3 i 4 szkoły realnej rozpoczyna się d. 30 kwietnia i do 10 maja od g. 1 do 2 po południu.
Egzamina rozpoczną się dnia 16 maja.

— Sprawdzenie spisów poborowych odbędzie się d. 1, 4, 7 i 8 maja r. b.
— Osobiste. Dyrektor szkoły realnej wileńskiej r. r. s. A. Dobrotow, po wysłużeniu 30 lat w ministerjum oświaty, pozostał na zajmowanym stanowisku jeszcze na lat 5.

— Wyciągi wiosenne, organizowane przez Tow. Wyciągowe Wileńskie, odbędą się d. 4, 6, 9, 11 i 13 maja.
— Z urzędów. Urzędy w Wilnie dziś zawierają swe czynności, ferie trwać będą do dnia 30 kwietnia. W kasie gubernalnej czynności rozpoczyna się dnia 25 kwietnia.

— Nieostrożna jazda. D. 18 b.m. woźnica Józef Dzikowski (ul. Wilkomierska № 135), jadąc wożem naładowanym, przy wymijaniu się spadł na bruk i uległ złamaniu rąk oraz zranieniu głowy. Odwieziono go do szpitala św. Jakóba.

— Nagły zgon. D. 18 b.m. zmarł nagle na aneuryzm serca robotnik Jan Rymkiewicz (ul. Szopena № 72).
— Napady. D. 18 b.m. Stanisław Bohdziewicz został napadnięty na zaułku Dnieńskim przez jakiegoś rabusia, który mu zadał nożem głęboką ranę w plecy. A. D. na ul. Orenburskiej zabrano palto, pieniądze i zegarek.

— Kradzieże. D. 18 b.m. skradziono Antoniemu Bujanowskiemu (ul. Szopena) 45 rb., list zastawny wartości 100 rb. oraz biżuterię ocenioną na 50 rb., Melanij Antuzewiczowej (ul. Szkaplerna) między kuchnią i produkty spożywcze. Strata wynosi 80 rb. Paulinie Zdanowskiej (przed. Nowe Zabudowania) krową wartości 50 r., Marcinowi Symonowiczowi (ul. Słomiana) konia i uprzęż wartości 150 rb.

— Rabunek. Kilka dni temu, wieczorem, 8 młodych Żydów wybito sztybą w sklepie jubilerskim Izraela Rajsbarta (ul. Stefana № 5) i zrabowano pudełko z pierścienkami wartości 500 rb. Obecny właściciel i jego pracownicy udali się w pogon za uciekającymi rabusiami, którzy strzelając z rewolwerów, zdołali zbiec.

— Pogotowie ratunkowe w ciągu ubiegłej doby wzywane było do 6 wypadków.

Z PROWINCJI.
— Mińsk. Śp. Włodzimierz Kownacki. Rano d. 18 b.m. w Mińsku pochowaliśmy na cmentarzu Kalwaryjskim zrenego człowieka i szczerego patriotę polskiego, ś. p. Włodzimierza Kownackiego. Był to człowiek nadzwyczaj oddany wszelkim sprawom narodowym, jednym z najgorliwszych iniektorów nowo tworzącego się (pierwszego) stowarzyszenia „Sokół“ w Mińsku, przyjmował czynny udział w tworzeniu ustawy stowarzyszenia i go-

rażąc powstawał przeciwko warcholstwu pewnych osób, tworzących separatyzm w naszym społeczeństwie. Do tego, jako człowiek mający i mający dużo czasu, mógł oddać nieocenione usługi naszemu społeczeństwu. Między innymi zainicjował przez nikogo jeszcze nie podejmowaną myśl podjęcia jakiejś szerszej akcji w sprawie polskich szkół. Niedawno osiadł w Mińsku i wskutek tego jeszcze nie dał się dostatecznie poznać miejscowemu społeczeństwu. Zmarł w poniedziałek rano nagle, mając wszystkie 37 lat wieku i pozostawiając żonę i troje dzieci. Ś. p. W. Kownacki stale zasilal swemi korespondencjami nasz „Dziennik“. W dzisiejszym numerze podajemy ostatni jego artykuł, który nam niebawem nadeszła parę dni temu pod tytułem „Obrusiatel“.

D. 18 b.m. została odrzucona przez władzę, przedstawiona do zalegalizowania, ustawa polskiej biblioteki imienia Mickiewicza w Mińsku, na tym fundamencie, że w tej ustawie są połączone 2 rzeczy różne, mianowicie: sama ustawa stowarzyszenia członków biblioteki i sama biblioteka. Odtóż zarząd gubernalny do spraw stowarzyszeń może rozpatrywać tylko samą ustawę stowarzyszenia, zaś biblioteka i jej urządzenia wewnętrzne podlegają kompetencji innej władzy (prawdopodobnie ministerjum oświaty). Na zarzut wzwany na posiedzeniu jednego z założycieli, że ta ustawa była wzorowana na ustawie istniejącej od kilku lat biblioteki imienia Puszkina odpowiedziano, że wtedy były inne warunki, obecnie zaś są inne. Czy odrzucone to należy uważać za jedną z szczytnych stowarzyszeń, czy też tylko za chęć ściślego przestrzegania litery prawa, na razie trudno zdecydować. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że w zarządzie miejscowym gubernalnym wogóle panuje duch wrogi wstępnemu, co polskie, a za drugiej strony nieokreśloną i masą wykrętów w samych prawach daje aż nadto dostateczną pole do stosowania wszelkiej dowolności.

— Mińsk. (Kor. wt.). W całej gub. mińskiej rozszerza się sieć Kolek rolniczych. W jednym powiecie słuckim istnieje Kolek w następujących punktach: w Nieświeżu, Klecku, Starobinie, Kopyle, Wykucie, Lachowiczach, Tymkowiczach i wkrótce zostaną otwarte w Grozowie, Pogocicach, Romanowie, Kijowiczach i Czaplachach.

D. 18 kwietnia (1 maja) do zarządu miejskiego została wniesiona na piśmie propozycja gubernatora mińskiego co do usunięcia b. prezydenta miasta p. Michała Wołłowicza z listy radnych. Jak podawał „Dziennik Wileński“ p. Wołłowicz, z rozporządzenia Rady ministerstwa spraw wewnętrznych został oddany pod sąd za zwolnienie bez pozwolenia władzy gubernalnej nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej w dniu 20 listopada st. st. 1906 roku, na którym postanowiono wysłać do Petersburga deputację z żądaniem usunięcia gubernatora Kurłowa z Mińska. Obecny gub. miński p. Erdeli, popołując się na niektóre artykuły ustawy mińskiej i fakt oddania b. prezydenta pod sąd „za przekroczenie władzy“, proponuje Radzie miejskiej usunąć p. Wołłowicza z Rady na czas trwania śledztwa sądowego.

D. 18 kwietnia (1-go maja) z powodu „święta“ i maja w fabrykach tytoniowych i w większości zakładów rzemieślniczych została przerwana praca. Świętowanie przeszło spokojnie.

— Kowno. (Kor. wt.). Sprawa uczniów VIII klasy miejscowego gimnazjum mińskiego dotychczas jeszcze nie jest ukończoną, wciąż bowiem wynikają nowe zaawikłania. W myśl ogłoszonego 6-go b. m. cyrkularza kuratora, ponownie przyjęci uczniowie VIII klasy wręczyli dyrektorowi piśmienne zapewnienie co do tego, że zastąpią się do wszystkich wyłożonych w tym cyrkularzu warunków, a mianowicie, że poddadzą się wszystkim zapotrzebowaniom komisji egzaminacyjnej, która ma być specjalnie przysłana z okręgu i że w razie incydentu nawet ze strony jednego z uczniów wszyscy tracą prawo egzaminowania się w dalszym ciągu.

Przed paru dniami bawili w Kownie kilka godzin kurator, bar. Wolff i mówiono, że egzamina w VIII klasie rozpoczną się dopiero w połowie maja.

Wobec tego wszystkiego, abiturjenci wystosowali do dyrektora prośbę, treści mniej więcej następującej: „Prosimy o wstawienie do kuratora w kwestii zdjęcia odpowiedzialności w czasie egzaminów u nas wszystkich za postępek jednego z pomniejszych nas“. Grono zaś rodziców uczniów VIII klasy zwróciło się również do dyrektora prosząc, aby zostały pozyczone starania o przesądzenie rozpoczęcia egzaminów we wspomnianej klasie i o zdjęcie odpowiedzialności wszystkich za jednego.

Bawila w Kownie przed kilku dniami operetka polska p. Feliniego. Przyjechała ona 1 kwietnia i umyślnie pierwszego wieczoru urządzić nas „Halka“. Należy się dziwić co najmniej śmiałości stawiania „Halki“ wobec takich sił wokalnych i orkiestry, jakie posiadała „znana“ operetka polska p. Feliniego. No, ale ktoż to o takie rzeczy troszczy się, przecież to prowinca, a „Halka“ zawsze zrobi „kasa“.

Wszakże „znana“ operetka została za to dotkliwie ukarana, bo na dwie następne operetki, które nawiasem mówiąc, uduły się lepiej, zjawilo się mało publiczności. Pó trzech przedstawieniach operetka zawieszona przed przedstawieniem z powodu przyjazdu obrzydlivej farsy z Petersburga, aby się wzlowić 8 b.m., ale również z takim mierzalnym powodzeniem materialnym, że „Gejsza“, naznaczona na 9 b.m., została odwołana z powodu braku kasy. Ostatnie przedstawienie operetki odbyło się w środę 11 b.m. z lepszym materialnym powodzeniem.

W czasie Świąt Wielkiejnocy ma się odbyć polskie amatorskie przedstawienie na korzyść Tow. „Sokół“. Nie można wątpić, że sympatyczny cel zgromadzi na nie wszystkich Polaków kowieńskich. Nemo.

Z KRÓL. POLSKIEGO.
— Dzień 1-go maja w Warszawie. Trwająca wiosna, poprzedzająca dzień 1-go maja, zrobiła swoje. Poddała się ich naciskowi znaczna część ludności i Warszawa zmieniła w dniu onegdajszym swój obdziany wygląd. Z pism ukazały się tylko: „Gaz. Poln.“, „Goniec poran.“ i wiecz.“ oraz „Naród“. Inne dzienniki z powodu nieistnienia się do pracy zecerów, nie wyszły. Tramwaje zupełnie nie kursowały, dorożki

wyruszyły w liczbie ograniczonej. Właściciele sklepów czas jakiś wabali się; jedni otworzyli sklepy, inni na wół lub wcale, następnie jednak, widząc, iż rogi ulic obstawione są gęsto posterunkami żołnierzy pieszych i jezdnych, że chodnikami przeciągają patrolo pomniejszych z dozorcami rewirowymi na czele, a środkiem większe oddziały wojska pod dowództwem oficerów, że ruch publiczności jest słaby, i że w takich warunkach targ nie może się opłacić, — ulegli i nie tylko pozamykali sklepy, ale pozapaszczali żaluzje i zabili deskami okna wystawowe. Otworem pozostała tylko część sklepów, przeważnie spożywczych, oraz wszystkie mleczarnie, cukiernie i restauracje. Śród publiczności panował nastrój trwożny. Każdy silniejszy odgłos niespodziewany wywoływał alarm. Pod tym względem w tym roku dzień 1-go maja w Warszawie podobny był do zeszłorocznego „święta trwoży“.

— **Bojkot szkoły rosyjskiej.** Gubernator radomski zawiadomił gubernatora warszawskiego, że narodowe koło nauczycieli ludowych rozpowszechnia w tej gubernji proklamacje w sprawach szkoły ludowej i nawołuje społeczeństwo do bojkotowania szkoły rosyjskiej. Wobec tego gubernator zapytuje, czy związek taki został zalegalizowany i czy nie należałoby przeciwko temu związkowi przedsięwziąć środków represyjnych.

— **Nowa metoda nauczania analfabetów.** Ja wiadomo zasłużony pisarz ludowy i twórca najlepszego w świecie elementarza K. Promyk (Konrad Prószyński) opracował „Obrzawą naukę czytania i pisania“ i obecnie wydaje specjalne, również swego pomysłu „Obrazy“ do swej metody. Promyk dowiódł już pokazami publicznymi, że za pomocą jego metody całe gromady dzieci i ludzi starszych, nie jeszcze nie umiejących, ucząc się w ciągu jednego wykładu, trwającego około półtorę godziny, nie tylko liter, ale czytać i pisać z własnej głowy całe wyrazy i zdania. Po tym zaś jednym wykładzie uczący się potrafią już iść dalej sami, jak po szczegółach drabiany, dochodząc do własnych sił, co znaczy i jak się czyta każda nowa litera. Tak ucząc się dalej sami z tej książki, stają się niezmiernie prędko całkowicie czytelnymi i piśmiennymi.

„Kurjer Polski“ rzucił myśl zawiązania „Stowarzyszenia nauki czytania i pisania polskim sposobem Promyka“ i proponuje: a) aby zgłaszali się ci, którzyby do Stowarzyszenia tego przystąpić chcieli. Pożądaniem byłoby, aby każdy określił wysokość składki, jakąby mógł zadeklarować, oraz nadmienić, czy może w pracach Stowarzyszenia wziąć udział czynny; 2) aby zechcieli nadsyłać adresy swe ci, którzyby mogli podjąć się nauczania. Pożądaniem byłoby przybliżone określenie żądanego wynagrodzenia miesięcznego; 3) aby każdy, kto pragnie się przychylić do dzieła tak doniosłego, nadsyłał składkę, jaką na ten cel ofiarować może. Myśl rzucana zasługuje istotnie na uznanie i poparcie.

— **Żyd polski o żargonie.** Kilka dni temu w Warszawie, na wiecu w sprawie żargonu p. Mikołaj Korenfeld wyjaśniał, że żargon żydowski jest potoczną gwarą ciemnych mas żydowskich. Narodowym językiem zaś nie jest, bo Żyd wszak nie modli się w żargonie. Na całym świecie, prócz Polski, proces asymilacyjny, który odbywał się żywiołowo, wprowadził Żydów w sferę kultury narodowej tego kraju, w którym osiadali. Przejmowali oni i obyczaje i język miejscowy. U nas tylko, dzięki nieprzychylnemu układowi stosunków historycznych i politycznych zastrzyła się odrębność „zwywolu obcego“ od ludności rdzennej. Niewłaściwie oświecony Żyd porzucił odrębny stroj żydowski i wyżywa się żargonem. W dobie obecnej jednak zdarzyło się, że wraz ze światającą dla ciemnych rzesz jutrznią oświaty przyszła fala agitacji politycznej, która była się żargonem, jako najkrótszej drogi w agitacji. Stąd powstały pisma żargonowe, od tej pory żargon zaczyna się organizować. Tymczasem kulturowanie żargonu przyniesie niewątpliwie szkody kulturalnemu rozwojowi Żydów, gdyż odsunie ich od wyrobionego i bogatego w pomniki naukowe i literackie języka polskiego. P. Korenfeld potępia agitację na rzecz żargonu ze stanowiska inter-reso żydowskich i w imię zgodnego i harmonijnego współżycia Żydów z większością polską.

— **Odczyty ludowe.** Departament rolnictwa zawiadomił warszawski zarząd rolnictwa dóbr państwa, że po rozciągnięciu na odczyty ludowe rolnicze przepisów ogólnych o zebraniach publicznych, miejscowe zarządy rolnictwa są zwolnione od kontroli nad temi odczytami. Jednakowoż departament zaleca, aby zarządy miejscowe współdziałały z urzędami takich odczytów i w razie zgłaszania do nich osób lub instytucji udzielali rad i wskazówek zawodowych. Następnie departament zawiadomił, że co do odczytów, urzędanych przez instytucje i wydziały głównego zarządu rolnictwa, to wydane będą niebawem stosowne rozporządzenia. Według wiadomości ze źródeł prywatnych główny zarząd zamierza w tych miejscowościach, w których niema inspektorów rolniczych, udzielać Tow. rolniczym zapomóg na organizację odczytów i utrzymanie prelegentów fachowych.

— **Konfiskata.** Z polecenia urzędu do spraw prasowych w drukarni Rubiszewskiego i Wrotnowskiego w Warszawie skonfiskowano wydana w broszurze mową posła Władysława Grabskiego, która wygłosił do włoscian pod tytułem „Wywłaszczenie folwarków i program reform rolnych“.

— **Szydły niemieckie w Sosnowcu.** Niektórzy kupcy Żydzi w Sosnowcu powywieszali szydły przy sklepach w języku niemieckim. „Kurjer Zagłębia“ słusznie wzywa publiczność do bojkota tych kupców, pionierów niemieczyny na polskiej ziemi.

Z ZABORU PRUSKIEGO I AUSTRIACKIEGO.
— **Proces w Pile.** W procesie przeciwko p. Marcinowi Biedermanowi i jego agentowi von Riesenowi, oskarżonym o podstęp przy kupowaniu majątku od Niemca, zapadł dziś wyrok. Prokurator domagał się 6 miesięcy więzienia dla Biedermana a 4 dla Riesena, motywując tem, że czyn ich był szkodliwy pod względem politycznym. Sął polski...

— **Poznański „Postep“ ogłosił okólnik tajny komendy wojskowej,** zakazujący podoficerom i żołnierzom uczęszczania do teatru polskiego, oraz do polskich restauracji, cukierni, piwiarni i t. p. Do okólnika dołączono spis imienny 99 firm polskich, które należy bojkotować. W tym spisie 25 firm zaznaczono tłustym drukiem, jako szczególnie zakazane.

ZE ŚWIATA.
— **Informacje.** Polskie Stowarzyszenie akademickie „Ogniwo“ w Zurichu, za zwrotem kosztów korespondencji w markach pocztowych, udającym się na studia zagranicę chętnie udziela wszelkich informacji o wyższych zakładach naukowych w Zurichu. Adres: Polnischer Akademischer Verein „Ogniwo“ Zurich, Universitatstr. 11.
— **Fonograf ostrzegacz.** Jeden z inżynierów paryskich wpadł świezo na pomysł zastosowania trochę zmodyfikowanego fonografu do ostrzegania śpiących przed złodziejami. Aparat fonograficzny ustawia się w pobliżu drzwi wchodowych, z którymi jest połączony osobnym sznurem. Odmykanie drzwi wprawia aparat w ruch i z tuby rozlegają się krzyki: „na pomoce! złodziej! zbójcy!“. Fonografy ostrzegawcze zyskały sobie spore popularność wśród publiczności paryskiej i handlarze sprzedają ogromną ilość tych aparatów.

Z ROSJI.
— **Odesa.** Zaczęło wychodzić tutaj pismo p. t. „Jewrejskij Golos“ (Głos Żydowski), reprezentujące nowy kierunek, t. zw. — terytorjalistyczny, polegający na tem, że Żydzi chcą mieć własne terytorjum, własną ziemię i własne państwo, „bo tylko na własnej ziemi mogą stać się samodzielnym narodem“. Pismo to tak serjo i wycozorcująco traktuje sprawy emigracji, kolonizacji i wogóle życia żydowskiego, że może służyć za dobry przykład, jak należy chodzić koło spraw narodowych i dostarczyć dobrych informacji każdemu, kto chce zapoznać się ze światem żydowskim bliżej.

— **Kolejarze policjantami.** „Słowo“ petersb. donosi: ministerjum komunikacji rozesało wszystkim naczelnikom kolei okólnik z propozycją tworzenia z drobnych pracowników kolejowych specjalnych oddziałów strażników; kolejarzy tych polecono uczyć strzelania i używać ich do ochrony kas kolejowych.
— **Rewizja więzień.** „Towariszcz“ donosi: po porozumieniu się ministra sprawiedliwości z ministrem spraw wewnętrznych zaprojektowano rewizję więzień. Urzędnikom, wysłanym na tę rewizję, polecono wyluchać skarg więźniów i treść ich włączać do raportów.

— **Zesłania.** Ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło znaczną ilość osób podejrzewanych o udział w organizacjach rewolucyjnych, a nie przekonanych o spełnieniu jakiegokolwiek aktu terytorystycznego, wysłać administracyjnie.

Zesłanion w tym ma być tak dużo, że postanowiono wysłać ich częściowo, by nie krapawał ruch kolejowego.
— **Upadek handlu wywozowego.** Wywóz towarów zagranicę, jak donosi „Parus“, upada w dalszym ciągu: w ciągu 2½ miesięcy wywóz zmniejszył się o 44,000,000 rb., t. j. ze 176,000,000 rb. do 132 milj. rb.

Głosy prasy rosyjskiej.
— W „Rusi“ (w № 108-ym) w artykule wstępnym „Polacy na dwóch ostatnich posiedzeniach (Dumy)“ znajdujemy nieco faktycznych danych o przebiegu tajnego posiedzenia i ciekawe uwagi w sprawie taktyki Koła Polskiego.

„Polskie głosy, pisze „Ruś“, rozstrzygnęły los projektu o kontyngencie rekrutów i przytem w sensie pozytywnym... W tym czasie, kiedy Koło polskie jeszcze w poniedziałek było w pełnym komplecie, a we wtorek w liczbie 42 członk z 46, lawy prawych opustoszały (z niedziałwa) i przy ostatnim głosowaniu byli nieobecni nawet dwaj biskupi Eulogjusz i Platon... „Tak więc „podpory ojczyzny“ zdradziły ją w najbardziej rozstrzygającym momencie, a interesy państwa uratowali „zdraycy“ i „buntowoszczyzy“ Polacy. Szczegół charakterystyczny.“

„Interesujące były warunki, w których to miało miejsce. Przed mową Konica (członka Koła i przedstawiciela p. p. p.) niekt nie wiedział, jaki będzie stosunek Polaków do projektu rządowego o rekrutach. Dlatego mowa Konica spotkała się z natężoną uwagą.“

(Przyp. red. Treść mowy podaliśmy w „Dzienniku“ wczoraj.)
„Koniec w mowie swej zaprotestował pomiędzy innymi dość wyraźnie przeciwko intrzygom Wilhelma, nie azywając go po imieniu i powiedział: „My Polacy nie chcemy aby nasz losy w tem państwie (w Rosji) zależały od jakichkolwiek bądź wpływów wewnątrznych“. W końcu (cytuje) mowę podług „Rusi“: „Koniec powiedział, że stosunek Polaków do państwa nie zmienia ich stosunku do rządu, do którego pozostawają będą w najbardziej zdeklarowanej opozycji, dopóki nie będą dane prawa obywatelskie, równoprawnienie narodowości i autonomia Polski.“

„Tak więc, robi uwagę „Ruś“, Polacy dali inicjatywę do pierwej wycieczki Dumy w zakres polityki zagranicznej, tak ściśle związanej, chociaż w głębiej tajemnicy, z tętaniem polityki wewnętrznej.“
Zagranicą ten występ Polaków, Ruś się spodziewa, nie może przejść bez wrażenia.

„Ciekawe są komentarze „Rusi“, co do zachowania się Polaków w związku, wywołanem mową Zarabawa. „Czy nasze (rosyjskie) sfery rządzące oceniają podług wartości lojalny sposób postępowania Polaków, zapytuje „Ruś“ i twierdzi dalej, że Polacy, oddali, co o należy do państwa („kieszarow“) państwa, a nie pp. Stolypinowi i Redigerowi i ich systemowi rządzenia.“
Ciekawe są komentarze „Rusi“, co do zachowania się Polaków w związku, wywołanem mową Zarabawa.

Zurabow, jak podaje „Nowoje Wremia“, powiedział na posiedzeniu z d. 16 (29) kwietnia.

„Przy samowładztwie armii rosyjskiej jest zdolna waloczyć z wrogiem wewnętrznym, ale z zewnątrz — na zachodzie i wschodzie — była i będzie bita.“

„Wojnem usunęciem się od wyrażenia uczuć obrazy („obidy“) z powodu słów Zurabowa i zasadniczą niechęcią manifestacyjnie na skutek propozycji Golowina „podzielić uczucia wielkiego szacunku do sławnej armii rosyjskiej“, Polacy, twierdzą „Ruś“, dowiedzieli dwóch rzeczy: że moralnie z armia rosyjska ich nie dotąd nie łączy i że oni w swoim postępowaniu z nami są zupełnie szczerzy.“

„Jeżeli Polacy dali swój głos za projektem o rekrutach, to było z ich strony zupełnie logiczne, dlatego, że stawiając swoje żądania w sprawie autonomii, polskie przedstawicielstwo musiało co i pszo stanąć na gruncie państwowym. Obstrukcja przeciwko wojennemu projektowi do prawa, twierdzą „Ruś“, byłaby bardzo nieaktowną niekonsekwencją.“

„Ale honor armii rosyjskiej, niestety (nbolewa pismo rosyjskie), jest to dla Polaków jeszcze słowem bez treści (puste słowo).“

„Sinuci się „Ruś“, że „boleśnie wzdziętak otwarcie wystawioną głęboką ranę rosyjskiego życia państwowego — pociesza się — lepiej jest to, niż ją chować do samych siebie, cośmy czynili dotychczas.“

Duma Państwowa.

Komisja reformy sądu. (T. A. P.) Ukończono rozpatrzenie przedwstępne w komisji dumskiej projektu praw o reformie sądu miejscowego. Do Dumy zostanie on wniesionym w tygodniu przewodnim.

RADA PAŃSTWA.

Petersburg. (T. A. P.) Rada Państwa jednogłośnie na posiedzeniu tajnem przyjęła projekt prawa o kontyngensie poborowych na rok 1907.

O godz. 4 na posiedzeniu przy otwartych drzwiach Rada Państwa rozpoczęła rozprawę nad projektem o dodatkowym asygnowaniu na pomoc żywnościową, przyjęty przez Dumę.

Telegramy.

Dnia 18 kwietnia (1 maja).

Petersburg. Naczelnik głównego zarządu do spraw miejscowych powiadomił jednego z urzędujących, że zjazd ziemski będzie dozwolony, jeżeli na zjeździe będą dopuszczeni po 5 członków z każdej gub. ziemskiej. Jeśli warunek ten będzie przyjęty, należy uczynić podanie o pozwolenie na zjazd do ministra spraw wewnętrznych.

Minister oświaty zatwierdził przepisy o kursach i lekcyjach dla dorosłych w celu nauki czytania i pisania i przedmiotów ogólnie kształcących i specjalnych. Kursy i wykłady będą otwarte przy zakładach naukowych i

samodzielnie kursa mogą otwierać ziemstwa, towarzystwa miastowe i rolnicze. Personel nauczycielski zatwierdzany będzie na skutek wzajemnego porozumienia się fundatorów i zwierzchności naukowej. Otwarcie kursów z programem osobliwym wymaga pozwolenia kuratora.

Petersburg. Rada ministrów pozwoliła natychmiast przystąpić do przygotowawczych robót przy urządzeniu drugiego toru na kolei Syberyjskiej na rewirze Aczynsk-Irkuck. Asygnowano 4 mil. rubli.

Petersburg. Z centrów przemysłowych Litwy i Królestwa donoszą, że dzień 1-go maja przeszedł w szedzie najzupełniej spokojnie.

Petersburg. Wieczorem d. 18-go kwietnia w więzieniu Wyborżkiem rozpoczęły się zaburzenia, które wkrótce ustały. Dziś zrana zaburzenia wznowiły się i przyjęły ostrą formę. Więźniowie polityczni postawili różne żądania, rozpoczęli bić szyby i wyłamali drzwi. Rota wojska użyła broni palnej. Jeden więzień zabity, kilkunastu raniionych. Porządek przywrócono.

Z RUSI.

Krzemieńcuzg. Rada miejska asygnowała dodatkowo 10 tys. na pomoc żywnościową.

Perejasław. Powódź z niosła miejscami wał ochronny, kosztujący pół mil. rb.

Ekaterynosław. W domu Zielińskiej na ulicy Grekowskiej wykryto piekielną maszynę. Dwóch ludzi zatrzymano. Jeden z nich wyskoczył przez okno i przy sięganiu zranił stojącego.

Kijów. W miasteczku Smiele 4 uzbrojonych rabusiów wtargnęwszy do mieszkania popa i grozić mu, gdy się obudził, wystrzelili kilka razy, a potem zabrali 300 rubli i zbiegli.

Z KRÓLESTWA.

Warszawa. Na cmentarzu na Brudnie śród mogił wybuchała bomba. Nieszczęśliwych wypadków nie było.

Łódź. Obecni na pogrzebie zabitego socjalisty na ul. Srebrzyńskiej ulegli rewizji przez żandarmów. 3 ludzi usiłowało uciec. Jeden z nich, szewc, został zabity.

W Łodzi pomimo silnej agitacji robotników różnych partii większość fabryk pracowała. Białystok pracował, w Mińsku tylko nieznaczna część fabryk była nieczynna. W Zagłębiu Dąbrowskim cały dzień minął spokojnie. W Warszawie agitacja skrajnej lewicy wywołała bezczynność fabryk, tramwajów i dorożkarzy. Magazyny były zamknięte.

Sosnowice. O godz. 11 w dzień rabusie okradli przystanek towarowy „Pogoń“; wszedłszy do kantoru i grożąc rewolwerami zrabowali

20,000 rubli, poczem wszyscy zbiegli.

ZAGRANICA.

Berlin. Według wiadomości gazet, ilość strajkujących nie jest wielką: z 300,000 robotników strajkowało 10 proc., w tej liczbie wiele z musu; związek anarchistów i socjaliści polscy urządzili festyny. W cesarstwie d. 1 maja przeszedł spokojnie. W Berlinie murarze strajkowali, pomimo, że byli uprzedzeni o zwolnieniu ze służby.

Berlin. W parlamencie Bülow, odpowiadając socjalistom Dawidowi powiedział: „Związkowe rządy odmówią się od walki, skoro socjaliści wejdą na drogę lojalności. Zmieniać sposób walki tymczasem niema powodu, tembardziej, że podczas wyborów socjaliści dowiedli całkowitej nieracjonalności.“

Cesarz Wilhelm przybył do Strasburga, odwiedził kanclerza, a później przyjął bar. Aehrenthala.

Wiedeń. W całym państwie święto majowe robotnicze przeszło najzupełniej spokojnie bez zaburzeń. W Tryeście tylko miało miejsce zajście między anarchistami i socjalistami.

Paryż. Dzień 1 maja w arsenalach i instytucjach morskich minął spokojnie. Wszędzie ilość strajkujących była mniejszą, niż w r. zeszłym. Telegramy z prowincji komunikują o nieznacznych strajkach.

Paryż. Na placu Republiki pewien człowiek, siedzący na imperjalu omnibusu, wystrzelił 5 razy z rewolweru do wojska na placu, strzelający z kokota, która była z nim razem, zostali aresztowani. Policja musiała dołożyć starań, by odbić człowieka tego z rąk tłumu, który chciał się zlynaczać. Aresztowany okazał się poddanym rosyjskim, Jakóbem Ław. W związku z tym zajściem dokonano aresztowań masowych.

Paryż. Prefekt policyjny przy wyjściu do giełdy pracy z otwartego okna przez tłum, który był rozproszony przez gwardję republikańską. Aresztowano 180 ludzi z powodu odmowy rozejścia się, za noszenie broni i za rozdawanie dzienników anarchistycznych.

Wieczorem na placu Ristobles tłum robotników chciał odbić aresztowanych, policja użyła broni palnej.

Paryż. Clémenceau oświadczył deputacji urzędników pocztowych, że rząd ucieka się do środków ostrych z powodu niewybacznego nieposłuszeństwa urzędników w względem rządu. Deputacja wymagała powrotu na służbę dymisjonowanych urzędników, oświadczając, że odmowa stwarza niezadowolenie tych urzędników, którzy nie wymagają prawa strajku. Clémenceau oświadczył, że środki zarządzone nie będą cofnięte.

Posel Guatemali otrzymał tele-

gram o zamachu na prezydenta republiki. Prezydent nie doznał szwanku, ranieni generał Orljan i furman prezydenta.

W d. 1 maja na ulicach miasta zapełnił spokój. Grupy robotników stały około giełdy pracy. Aresztowano 15 robotników za odmowę rozejścia się.

Rzym. Odpowiadając w izbie deputowanych na interpelację socjalisty Parati, który wyraził ubolewanie z powodu wzbronięcia przez policję wiecu w d. 1 maja pod przewodnictwem Maksima Gorkiego, Džiollitti powiedział: „Zebranie nie dozwolono z obawy, że zbiorą się wszelkie szumowiny, które wywołać mogłyby zaburzenia.“

Minister sam, będąc adoratorem Gorkiego, mniema, że więcej okazałoby szacunku pisarzowi, żeby mógł mówić w warunkach, które nie mogłyby wywołać zaburzeń, a publiczność jest pozbawiona możliwości słuchać mówcy jakby należało się. Oświadczenie Džiollitti wywołało luźne oklaski.

Neapol. Król angielski wyjechał do Włoch Północnych.

Bern. Delegatami Szwajcarii na konferencję w Haadze wyznaczni: ambasador w Londynie i Haadze Kaplin i profesorowie Borel i Huber.

Kopenhaga. Przedstawicielami Danji w Haadze będą ambasador w Waszyngtonie Brun, kontradmirał Szeller i sekretarz departamentu ministerjum spraw zagranicznych Wedel. Sekretarzem delegacji będzie sekretarz ambasady w Sztokholmie Colle.

Lizbona. Chodzą pogłoski, że nastąpiło przesilenie ministerjalne.

Londyn. W New-Kastel organ socjalistyczny zamieścił list osoby, która mianuje siebie przedstawicielem w Anglii właścicieli nabojeów, konfiskowanych w New-Kastel i Sunderlandzie. Według słów jego naboje były przeznaczone dla rewolucjonistów rosyjskich, lecz z powodu nieotwarcia żeglugi na morzu Bałtyckim naboje należało pozostawić na czas powien w Anglii. Nie było wzięte pozwolenie na przechowanie nabojeów i dlatego prawo było pogwałcone.

Teheran. Zboże podniosło się w cenie z powodu spekulacji handlarzy; parlament dał 5 dni terminu, po którym nastąpi przymusowa sprzedaż.

Odesa. Z polecenia ministra rada uniwersytetu zaproponowała profesorom fakultetu medycznego natychmiast rozpocząć wykłady.

Władysiołk. Baraki emigrantów w są przepełnione. Oczekują jeszcze 40,000 emigrantów. Władze stosują środki zaopatrzenia w żywność. Na kolejach usuryjskich ruch towarowy utrudniony z powodu nawalu ładunków z kolei Chińskiej.

Z Handlu.

Znany w Rosji koniak T-wa N. L. Szustow i S-wie w Moskwie w ostatnich czasach wielkimi partjami transportowano do Kanady (Ameryka), gdzie ma wogóle bardzo dobytobyżt wszystko co rosyjskie. Ciekawo że tenże sam koniak trafiał czasem nazad do Rosji, lecz zaopatrzony tamedczną banderolą i publicznymi przyznaniami drożej płać za wysłanie nite wino rosyjskie, rozlane tylko w butelki z zagranicznymi etykietami.

Wileńskie Tow. Opieki nad biednymi składa gorącą podziękę: Radeckiemu „Kurjera Lit.“ i „Dziennikowi Wileńskiemu“ Cukierniom: Miskiewiczowi, Radeckiemu i Sztrala, Kazimierz Gruzewski oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zbierania ofiar „Świeconę“ dla biednych. Liczne ofiarodawcom przesyła w imieniu nieszczęśliwych serdeczne „Bóg wam płaci!“

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennik Wileńskiego“:

Dla bohatera z pod Władyk: p. polit Komocki—1 r., F. K.—1 r., p. Antoni i Jan Szwałscy—2 r., A. i W. — 1 r., p. Tytus Skinder—1 r., F. L.—1 r., p. I. Sielanko—3 r., p. Emilia Kielczewska—10 r. Razem z poprzednimi—60 kop.

Na krzyż dla poległych pod Władykami: p. Emilia Kielczewska—5 r. Razem z poprzednimi—64 r.

Na „Świeconę“ dla biednych: p. W. B.—1 r., p. Feliks Smiałowski—1 r., p. Wł. Kossowski—50 k. Razem z poprzednimi—33 r.

BEZ BLAGI WIRÓWKI

szą bezsprzecznie najlepsze

ALFA-LAVAL

Lekkim obrotem, najdokładniejszym oddzieleniem śmietanki od mleka i wytrzymalnością przewyższającą inne. Jest w użyciu przeszło 650000 sztuk, odznaczonych 700 pierwszymi (najwyższymi) nagrodami.

Najtaniej poleca

SKŁAD NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Wilkomierzu

WAGŁAWA TARCZYŃSKIEGO

oraz na bieżący sezon plugi dwa i trzyktywne Zawadzkiego, Suenhenta i Włocławskiego, kultywatory Gryf, broja i wyrównywacz amerykańskie, bronie Talbot, Zniwiarki, Kosiarki Maccornika, Siarżki i t. p. Nasiona traw i buraków polowych i ogrodowych Nawozy sztuczne, Wyciżnia mleczarskie. Maszyny do wyrobienia Włocypedy. Wszystkie po cenach ogólnych składanych na żądanie w Wilkomierzu i w stacji kolejowej kowieńskiej i wileńskiej gubernji. Przy zamawianiu nieznanym składowi wysłać zaliczkę.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Kto chce mieć na Święta Wielkiej Noey!!!

mąkę, rodzynki, migdały, szafran, wanilę i cykaty w wyborowych gatunkach, oraz wino, koniak, rumy, miody, nalewki i likiery z pierwszorządnych firm nabywać może TYLKO w nowej, koniecznie w Wilnie, ulica Wielka (Zamkowa), dom № 26, naprzeciw kościoła Św. Jana. A. JANUSZEWICZA

Egzystujący od roku 1902 pod firmą W. Tomaszewicz
Kantor ekspedycyjno-przewozowy
OBECNIE
„W. Tomaszewicz i S-ka“.
Wilno, ulica Wielka № 46.—Telefonu № 714.
Przyjmuje wszelkie zlecenia w zakresie interesu ekspedycyjno-przewozowego wchodzące, jako to: dostawa na kole i z kolei mebli i wszelkich ładunków, przeprowadzki w mieście, przechowywanie mebli i rozmaitych ładunków na składzie i t. p.—Kantor otwarty codziennie od g. 8 zrana do g. 8 wieczorem, za wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. 3-887-1

Ciechociński Zakład kąpielowo-zdrojowy

jest (czwarty od dnia 8 (21) maja do 8 (21) września włącznie. I-y sezon trwa od 21-go maja do 30-go czerwca, II-gi od 1-go lipca do 13-go sierpnia i III-ci od 14-go września do 21 września. Mieszkania w I i III sezonach są znacznie tańsze. Wody Ciechocińskie jodobromosolne szczególnie są pożyte zne w cierpieniach skrofalicznych, reumatycznych, kobiecych i wielu innych. Niema dziecka, które nie potrzebowałoby kąpeli Ciechocińskich. Zakład posiada 10 źródeł z rozmaitą koncentracją solanki od 0% do 20% (artyzyczne do picia). Wrazie z przebyciem, dla wzmocnienia solankowej kąpeli dodawany bywa Ciechociński szlam i leg. produktu leczniczego, wytwarzane na miejscu przy warzeniu soli. W celu przyrządzenia sztucznej Ciechocińskiej kąpeli dla dorosłej osoby trzeba wziąć na każde 10 litrów wody 1 1/2 f. szlamu i 1/4 litra lugu, wysylnych przez Zakład wszędzie na każde zapotrzebowanie, jak również w 1/2 litrowych butelkach sztucznie gazowaną solankę do picia 1/3% i 1% po następującej cenie: 1 pud szlamu 80 kop. z workiem, 1 litr lugu 15 kop. z butelką i 1/2 litra solanki 11 kop. z butelką. Aptekarzom ustępuje się znaczny rabat. W Ciechocińsku można brać kąpiele solankowe, błotne, kwasowęgławę, elektryczne, świetlne, łaźnie, tuszówki, inhalacje, oraz zabiegi hydropatyczne. Roczny zjazd kurajuszów do 12,000 osób Ciechocińskie łączy się odnogą kolei Warszawsko-Wiedeńskiej z pograniczną stacją Aleksandrowo. Komunikacja ze wszystkimi pocingami warszawskimi i zagranicznymi. Tania komunikacja statkami parowemi. 3-787-2

Edward Fechtel

Wilno, Wielka № 36, naprzeciw poczty. 5-831-5
Firma egzystuje od roku 1889.

POLECA NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA:
wina, koniaki, likiery zagraniczne i krajowe,
WÓDKI, PORTER i PIWO ANGIELSKIE.
Towary kolonialne i gastronomiczne.

G. Świrskiego

Magazyn kapeluszy i czapek
Towary Sezonowe fabryk krajowych i zagranicznych.
Wielki wybór kapeluszy słomkowych.
Od dnia 1-go marca wyznaczono ceny stałe i możliwie tanie
ulica Niemiecka, dom № 26 (Gordona). 4-766-4

Żądajcie tylko „NATURALIS“

firmy Jules Pelletier Paris. 20-567-19
Jedyna nieszkodliwa farba do włosów, niezawierająca łapisu. „NATURALIS“ plyn do włosów absolutnie nieszkodliwy, który daje wszystkie naturalne kolory i wysycha w przeciągu 10 minut. Uzyskany kolor zostaje dłuższy czas w jednym i tym samym stanie. „NATURALIS“ sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych, perfumerjach, oraz fryzjerskich zakładach. HUSTAWA SPRZEDAŻ: T. A. Ludwik Spiess i Syn, STANISŁAW STEIN i S-ka, Marszałkowska 100. Cena za komplet Rb. 1.50 i Rb. 2.50. Wysyła się za zaliczeniem.

Poleca się Miłosierdziu czytelników

Koźma Bambula w Smorgoniach, Mieszczkańska dom Czuryca, nie mającego żadnych środków do życia obciążonego liczną rodziną. 3-881-5

FABRYKA OBUWIA K. ŁACIŃSKIEGO.

ul. Wielka № 30
sklep ul. Wielka № 30 obok hotelu Hann. C. 10 kwietnia do 10 maja ja wielka wyprzedaż wysortowanego towaru w fabryce i w sklepie. Wielki wybór obuwia złotego i czarnego męskiego, damskiego i dziecięcego. 3-881-5

Powóz NA GUMACH MAŁYCH DO SPRZEDANIA.

Hotel 5-to Jerski. 3-881-5

Poszukuje się masła śmietankowego na stałe w Mieszczarnej „Wielkiej“, Złota № 23, m. 10, Warszawa. 3-880-3